

Małgorzata Rosowska

Historie
(nie)całkiem
prawdziwe



Małgorzata Rosowska

Historie (nie)całkiem prawdziwe

(Zbiór opowiadań)

Skierniewice 2020

Copyright © by Małgorzata i Konrad Rosowsky

Koncepcja okładki: Konrad Rosowski, Rafał Lisowski

Skład: Rafał Lisowski

ISBN 978-83-7987-808-6

Druk:

Wydawnictwo SIGMA Sp. J.

96–100 Skierniewice, ul. Trzcńska 21/23

e-mail: poczta@sigma-wydawnictwo.com.pl

www.sigma-wydawnictwo.com.pl

Spis treści

TAJEMNICA GUZIKOLANDII	3
CZERWONA RÓŻA	19
ZA RĘKĘ AŻ PO GRÓB	63
GDZIE JESTEŚ?	76
TRUDNA DROGA	103
MOJE CZTERDZIESTE URODZINY	185
POKÓJ OD ZACHODU	251
PORCELANOWA LALEczKA	301
ZA DŁUGO	353
TAJEMNICA	402
ZNALAZIONE SZCZĘŚCIE	435
SAMOTNA W TŁUMIE, CZYLI KRZYWE ŻYCIE KRYSTYNY	462
UPROWADZONY	494
BEZDOMNY	523
ZDRADA	555
HISTORIA LAURY	599
ZEMSTA	641
WILCZY SYN	682
WYPADEK	716
CIEŃ PRZESZŁOŚCI	757

TAJEMNICA GUZIKOLANDII

Dawno, dawno temu było sobie małe państwo Guzikolandia. Rządził tam stary, mądry i dobry władca, którego poddani nazywali pieszczotliwie Guzinózek. Nikt nie pamiętał, skąd wziął się ten przydomek. Może stąd, że król był chudy i wysoki, jak nóżka przy guziku, a może dlatego, że potrafił najszybciej przyszyć guzik na nóżce do każdego materiału? Właściwie nikt się nad tym nie zastanawiał, bo najważniejsze było to, że mieszkańcy Guzikolandii byli szczęśliwi i to szczęście niewątpliwie zawdzięczali swemu władcy. Każdy z mieszkańców Guzikolandii pracował w ogromnej fabryce guzików. Produkowano tu niezliczoną ilość guzików małych, średnich, dużych, okrągłych, prostokątnych, przezroczystych, każdego koloru... ale nie niebieskich. Niebieski był tylko jeden... Mały niebieski guzik od zawsze był talizmanem, wręcz herbem Guzikolandii. Mieszkańcy przyjęli ten fakt (choć nikt nie wiedział dlaczego akurat ten guzik) i wszyscy wiedzieli – od małego brzdąca, do sędziwego staruszka – że można mieć w domu różnokolorowe guziki, ale nie wolno mieć niebieskiego. Kto złamałby ten zakaz, zostałby na zawsze wydalony z

Guzikolandii. Mały niebieski guzik na co dzień znajdował się w skarbcu, którego strzegli dwaj strażnicy. Raz w tygodniu do skarbcza wchodził Guzinózek i zamykał się w nim na dwie godziny. Był sam na sam z niebieskim guzikiem. Nikt nie wiedział, co tam się działo. Strażnicy w tym czasie nie mieli prawa wejść do skarbcza i czekając na zewnątrz pilnowali, aby nikt się nie zbliżał. W Guzikolandii szeptano, że król rozmawia z niebieskim guzikiem, pociera go delikatnie, jakby bał się go uszkodzić i jest przy tym bardzo smutny. Kiedyś jeden ze strażników zauważył, że król po wyjściu ze skarbcza ukradkiem ociera łzę... Jednego razu lokaj Guzinózki zapytał o powody takiego zachowania. Ku jego zdumieniu król, choć zwykle dobry i pobłażliwy, odpowiedział niegrzecznie, żeby nie wtrącać nosa w nieswoje sprawy. Odtąd temat był zamknięty, choć jak się wkrótce miało okazać – tylko pozornie...

Raz w roku w Guzikolandii odbywało się wielkie święto, w którym rolę główną odgrywał – a jakże – mały niebieski guzik. Do tego święta przygotowywano się długo i pieczołowicie. Kobiety zajmowały się poczęstunkiem. Piekły torty i chleby, lepily pierogi. Wszystko miało kształt guzików. Dla ochłody przygotowywano lemoniadę i lody. Mężczyźni sprząтали i dekorowali ogród przed pałacem, a także

przygotowywali stanowiska konkursowe. Dzieci żwawo pomagały w tym przedsięwzięciu, ciesząc się chyba najbardziej. Swawolne hasanie po królewskim ogrodzie było najwspanialszą przygodą i doskonałą zabawą. Na ten świąteczny dzień każdy mieszkaniec musiał mieć na sobie nowe, kolorowe ubranie. Miało być wesoło i barwnie. Jednak nie wolno było używać koloru niebieskiego. Święto zawsze odbywało się 1 lipca. Termin ten ustalił król. Było to tak dawno, że nikt już tego nie pamiętał. Tego dnia, jak zawsze, wszyscy mieszkańcy Guzikolandii zgromadzili się w królewskim ogrodzie. Każdy chciał zająć jak najbardziej dogodne miejsce, by zobaczyć mały niebieski guzik. Punktualnie o dwunastej w południe otworzyły się wielkie drewniane drzwi i w asyście dwóch strażników wyjechał pięknie przystrojony postument, na którym – niczym brylant – połyskiwał niebieski guzik. Za nim przystrojony w odświętne szaty maszerował król Guzinóżka. Jego twarz wydawała się jeszcze bardziej pociągła. Próżno było szukać na niej uśmiechu. Nie odrywał wzroku od guzika. Kiedy ten przedziwny korowód dotarł na miejsce, czyli na niewielkie wzgórze pośrodku ogrodu, tłum zaczął wiwatować i tańczyć wokół postumentu. Dzieci obsypywały go płatkami róż, śpiewając przy tym wesołe piosenki. W górę wleciało tysiące

balonów i lampionów. Kiedy pierwsze emocje powoli opadły, mieszkańcy przenieśli się w głąb ogrodu, gdzie na wielkim stole kusili smakiem i zapachem przeróżne dania. Wszyscy usiedli i z zadowoleniem degustowali pyszne torty i doskonałe pierogi, smakowali zimną lemoniadę, delektowali się wspianymi lodami. Król siedział na honorowym miejscu i zdawał się być jakby nieobecny. Mało jadł, niewiele się uśmiechał. Jednak mieszkańcy zdążyli już przywyknąć do tego, że w tym dniu ich władca zachowuje się inaczej, niż zwykle. Po godzinnym biesiadowaniu wszyscy udali się do innej części ogrodu, gdzie czekały atrakcje konkursowe. To najbardziej podobało się dzieciom, bowiem każdy uczestnik konkursu otrzymał słodki upominek – lizak w kształcie guzika na nóżce.

Punktualnie o godzinie 18 nadworny trębacz ogłosił zakończenie zabawy, a tym samym odprowadzenie niebieskiego guzika do skarbcza. Kiedy drzwi skarbcza zamknęły się, król odwrócił się do swego ludu i podziękował im za wspianą uroczystość. Po czym udał się do swojej komnaty. Święto dobiegło końca. Mieszkańcy powoli rozchodzili się do swoich domów, by następnego dnia rozpocząć zwykły dzień. Nie przypuszczali, że ten następny dzień nie będzie taki, jak zawsze...

Wczesnym rankiem, jak każdego dnia, uruchomiono maszyny w fabryce guzików. Wszyscy zabrali się do pracy. Nagle rozległ się przeraźliwy dźwięk królewskiej syreny. Mieszkańcy w wielkiej trwodze wybiegli przed fabrykę. Wiedzieli, że taki dźwięk zwiastuje straszną wiadomość. Wszystkie oczy skierowane były na pałac. Właśnie stamtąd oczekiwano jakiejkolwiek informacji. Wtem tłum spostrzegł lokaja, biegnącego co sił w ich kierunku. Serca mieszkańców Guzikolandii zamarły na chwilę. Nikt nie wiedział, cóż takiego wydarzyło się w pałacu. Wkrótce usłyszeli o ogromnej tragedii. Otóż król tego ranka, przechodząc obok skarbcza, stwierdził ze zdumieniem, że przy drzwiach nie ma strażników. Tchnięty złym przecuciem otworzył drzwi i przerażony stwierdził, że nie ma niebieskiego guzika! Ktoś go ukradł! Z krzykiem pobiegł do swego lokaja, mówiąc mu o wszystkim, a ten wszczął alarm. Mieszkańcy nie mogli uwierzyć w te słowa. Byli przerażeni! Jak to możliwe, że w tej dotąd spokojnej i bezpiecznej krainie mogło wydarzyć się coś tak strasznego! Natychmiast wyznaczono pięć osób, które miały pójść do króla i naradzić się, co czynić.

Delegacja weszła do pałacu. Panował tam półmrok i cisza. Na schodach czekał już lokaj, który zaprowadził

mieszkańców przed oblicze władcy. Guzinówka siedział na swym tronie z twarzą ukrytą w dłoniach. Mężczyźni zatrzymali się niepewnie, ale król dał znak, by podeszli. Ich oczom ukazał się niecodzienny widok – oto ich władca, nieustrudzony, odważny i zwykle uśmiechnięty, uniósł głowę, po jego policzkach płynęły łzy. Był to tak smutny widok, że mężczyźni padli do jego nóg, starając się znaleźć słowa pocieszenia. Jednak Guzinówka poprosił, by usiedli przy długim stole, on sam zasiadł na jego czele i zaczął opowieść..:

„Moi kochani poddani, w obliczu tego, co się stało, muszę zdradzić Wam największą tajemnicę naszego królestwa. Otóż nikt z Was nie wie, że wokół naszego kraju znajduje się kraina, którą rządzi bardzo zły człowiek. Kraina nosi miano Niebogród, a ten zły człowiek, który nim zarządza nazywa się Błękotwór. Wszyscy mieszkańcy Niebogrodu żyją w strasznych warunkach. Pracują dla swego władcy za mizerne jedzenie. Nikt nie dostaje zapłaty. Ich domy są biedne i nie ogrzewane podczas zimy. Na dodatek kilka razy w roku Błękotwór urządza okrutne zawody, w których walczyć muszą młodzi mężczyźni. Czasem zdarza się, że któryś ginie. Muszę dodać, że w tym kraju – w przeciwieństwie do naszego – wszystko ma kolor niebieski. Nie wolno używać innych barw, dlatego Niebogród wygląda smutno

i ciemno. I teraz najważniejsze – my byliśmy częścią tego ponurego i okrutnego kraju. Byłem chłopcem, kiedy rządy obejmował ojciec Błękotwora. Mój ojciec nie mógł pogodzić się z takim życiem i postanowił wszcząć walkę przeciwko władcy Niebogrodu. Zebrała się spora grupa silnych mężczyzn, która zaatakowała pałac króla. Wśród walczących był mój starszy brat. Armia złego króla długo walczyła, broniąc dostępu do swego władcy. Niestety, stało się coś strasznego, najtragiczniejszego... podczas walki zginął mój brat. Ojciec dostrzegł go, kiedy bez życia opadał na kamienisty dziedziniec... I wtedy stała się rzecz przedziwna, wszyscy walczący rzucili broń, a na dziedziniec wyszedł król Niebogrodu. Podeszedł do mego ojca, który klęczał przy martwym synu. Nagle obaj spostrzegli, że mój brat ma zaciśniętą pięść. Okazało się, że ściska w niej mały niebieski guzik, który urwał swemu oprawcy. Król Niebogrodu podniósł się ciężko z kolan, wyszedł na środek dziedzińca i ogłosił, że za męstwo i walkę okupioną śmiercią młodego człowieka, wydaje zgodę na utworzenie nowego państwa, w którym rządzić będzie mój ojciec. Symbolem tegoż kraju ma być niebieski guzik, znaleziony w pięści mego brata. Jednocześnie król postawił warunki. Po pierwsze: w nowym państwie nie wolno używać niebieskiego koloru. Jedyłą niebieską rzeczą ma być ów guzik,

który jednocześnie należy przyjąć jako talizman. Po drugie: co roku na pamiątkę tej bitwy należy urządzić święto niebieskiego guzika. Ma być hucznie, wesoło i kolorowo. Mimo tego, że historia niebieskiego guzika jest tragiczna. Po trzecie: okoliczności powstania państwa mają na zawsze pozostać tajemnicą. Po czwarte – i to jest najstraszniejsze: jeśli kiedykolwiek przez nieuwagę lub z innych przyczyn guzik zostanie zgubiony, państwo przestaje istnieć i wrócą rządy Niebogrodu. Stanie się tak po czterech zachodach słońca, bowiem tak długo działać będzie jeszcze moc niebieskiego guzika.

Następnego dnia po bitwie – 1 lipca – utworzono państwo, w którym teraz mieszkamy i które kochamy nad życie. Pierwszym władcą Guzikolandii był mój ojciec. Jego rządy były dobre i sprawiedliwe. Jednak ojciec długo nie mógł pogodzić się ze stratą swego pierworodnego syna, zaczął chorować i niebawem zmarł. Wówczas ja zasiadłem na tronie. Wszystko układało się, jak trzeba. Król Niebogrodu nie zagrażał nam nigdy, ale też nigdy nie było między nami przyjaźni. Jakiś czas temu dotarła do mnie wiadomość, że stary król umarł, a berło po nim przejął jego syn Błękotwór. Miesiąc temu wysłał do mnie dwóch poddanych, którzy oznajmili mi, że ich pan niebawem

zjawi się w Guzikolandii, by zabrać coś, co należy do jego kraju. Zrozumiałem, że chodzi o mały niebieski guzik. Miałem obawy, że stanie się to podczas wczorajszej uroczystości. Ale Błękotwór wyczekał do nocy i włamał się do skarbcza, usypiając wcześniej strażników. Jeśli przed upływem czterech zachodów słońca nie odnajdziemy naszego talizmanu, wszystko przepadnie...”. Stary król opuścił głowę i zapłakał. Mężczyźni zaniemówili. Nigdy nie słyszeli tej historii. Wiedzieli, że król chciał chronić swych poddanych, nie chciał ich martwić i dlatego nigdy nie wyjawiał tej tajemnicy. Teraz jednak powinni poznać ją wszyscy, by zapobiec tragedii. Należało szybko działać. W jednej chwili w królewskim ogrodzie zebrali się wszyscy mieszkańcy Guzikolandii. Zatrwożeni sytuacją, zaczęli naradzać się, co czynić. W końcu uradzili, że należy zakraść się do Niebogrodu pod osłoną nocy i zabrać niebieski guzik. Pomysł ten okazał się jednak ryzykowny. Guzinóżka wiedział, jak solidne mury okalają państwo i zdawał sobie sprawę z tego, że żaden człowiek niepostrzeżenie się nie przecisnie. Wtedy jeden z mężczyzn wstał i z wojowniczym okrzykiem stwierdził, że trzeba po prostu uderzyć siłą. Król jednak nie mógł na to pozwolić. Siła wroga była potężna i mieszkańcy Guzikolandii nie mieliby żadnych szans. Zapadła straszna cisza... Każdy

myślał o przyszłości, o tym, co stanie się z ukochanym krajem, co stanie się z mieszkańcami. Patrzyli na króla, wierząc, że władca znajdzie jakieś rozwiązanie, że nie pozwoli im zginąć... Mijały minuty, godziny. Rozpalono wielkie ognisko, kobiety przyniosły trochę jedzenia. Nikt nie wybierał się do domu. Dzieci grzecznie siedziały obok swoich rodziców, nie marudząc i nie płacząc. Jakby wiedziały, że sytuacja jest poważna, wręcz tragiczna i należy zachować spokój. Król co chwilę wstawał, odchodził od ogniska i długimi krokami przemierzał alejki w ogrodzie. Po czym wracał i znów siadał z poddanymi. Zapadła noc.

Wczesnym rankiem śpiących mieszkańców obudził krzyk lokaja. Biegł w ich kierunku od strony pałacu z krzykiem: „Król zniknął!” Wszyscy zerwali się na równe nogi. Niemożliwe!!! Gdzie mógł pójść?! Sam opuścił pałac?! Rozpoczęły się gorączkowe poszukiwania. Mieszkańcy rozdzielili się, by sprawdzić dokładnie całe królestwo. Po paru godzinach wszyscy spotkali się w królewskim ogrodzie. Każdy miał nadzieję, że król się odnalazł. Jednak tak się nie stało. I wtedy przybiegł przejęty lokaj z wiadomością. Oto król zostawił list, w którym pisze, że postanowił pójść do Niebogrodu i odebrać mały niebieski guzik. Na mieszkańców padł strach.

Wiedzieli już, że władca sąsiedniego kraju jest bezwzględny i nie ugnie się przed niczym, by dopiąć swego. Jakże więc staremu królowi uda się go przekonać, by oddał talizman. Przecież Błękotworowi właśnie o to chodzi, by zagarnąć krainę, która przed laty należała do jego ojca. I zrobi to bez względu na wszystko. Sytuacja była tragiczna. Mimo to, mieszkańcy postanowili szybko działać. Zebrali się na dziedzińcu przed pałacem, by uradzić, jak ratować króla. I znów było mnóstwo różnych pomysłów, choć cel jeden. Po długiej naradzie zdecydowali, że król jest dla nich najważniejszy i uratują go za wszelką cenę. Zdawali sobie sprawę z tego, że po stracie Guzikolandii wszystko się zmieni, ale ważne było dla nich to, by był z nimi Guzinózek, by byli razem... Podjęli decyzję, że wszyscy – od małego brzdąca, po sędziwego staruszka – ubiorą się odświętnie, utworzą barwny korowód i pójdą do Błękotwora. Poproszą go o uwolnienie ukochanego króla, po czym oddają się w ręce złego władcy, rezygnując tym samym z własnego państwa. Przekazali swą decyzję lokajowi, który ze wzruszenia nie mógł wypowiedzieć ni słowa. Zawsze był wierny swemu panu i w pełni popierał decyzję ludu. Rozpoczęły się przygotowania do wymarszu. Czas uciekał. Wprawdzie nikogo już nie obchodziło, że talizman traci moc, ale

wszyscy myśleli o grożącym Guzinózkowi niebezpieczeństwie. Jak uradzono, tak uczyniono. W mig wszyscy rozeszli się do domów, by przebrać się w kolorowe stroje. W samo południe utworzono barwny korowód. Na czele stanął wierny lokaj Guzinózki. Za nim małe dzieci z czerwonymi i żółtymi kwiatami w dłoniach, dalej kobiety ubrane w różnobarwne kapelusze, a na końcu mężczyźni, niosący koronę i berło króla. Ruszyli. Słońce oślepiało tak, że musieli uważać, by nie zboczyć z drogi. Dzieci zaczęły śpiewać, ale matki szybko je skarciły. Szli więc w ciszy i skupieniu, patrząc pod nogi. Każdy zastanawiał się, jak teraz będzie. Nikt nie znał innego życia. Nikt nie myślał, że można żyć inaczej. Ale przecież nieważne, jak będą żyć. Ważne, że ze swoim panem. Lokaj, jakby czytając w myślach idących, szepnął: „Najważniejsze, żeby królowi nic się nie stało...”. Ten szept usłyszał każdy... Przeszli już szmat drogi, wciąż w milczeniu. Nagle w dali zobaczyli jakąś postać. Nie, to dwie postaci... albo jedna... Słońce nie pozwoliło na dokładną ocenę sytuacji. Pewne było, że ta postać się zbliża. Mężczyźni, idąc z tyłu nie byli świadomi tego, co dzieje się na czołe korowodu. Nagle usłyszeli tylko krzyk lokaja i piski dzieci. Korowód rozerwał się na kawałki. Wszyscy, przecierając oczy ze zdumienia, biegli na spotkanie postaci, idących naprzeciwko.

Toż to nasz król, nasz Guzinózek, nasz pan, kochany władca! Istotnie, połą drogą, na której kroczył korowód, szedł Guzinózek. Wracał do Guzikolandii. Jednak nie był sam. Obok niego z wielkim trudem maszerował starzec. Właściwie jedną ręką wspierał się na królu, a w drugiej trzymał laskę, która pewnie niejednokrotnie uchroniła go przed upadkiem. Poddani rzucili się do stóp króla. Byli szczęśliwi, że go widzą w zdrowiu, choć zmęczonego podróżą. Wnet znaleźli rozłożyste drzewo, pod którym wszyscy wygodnie usiedli, czekając na to, co powie im władca. A on przemówił: „Moi kochani poddani. Jak widzicie wracam do Was i to jest pierwsza dobra nowina. Kolejną jest to, że niosę rzecz najcenniejszą dla naszej krainy” Po tych słowach otworzył szkatułkę, którą cały czas trzymał w dłoni. Oczom zgromadzonych ukazał się widok przecudny. To był ich talizman! Mały niebieski guzik! Wszyscy zaczęli wiwatować i tańczyć wokół guzika, tak, jak dwa dni wcześniej podczas święta. Kiedy już się uciszyli, przemówił lokaj, pytając króla, kim jest ten starzec – towarzysz jego podróży. Guzinózek mówił dalej...:

„Przedstawiam Wam, moi kochani poddani, Niebisaka. To dzięki niemu jestem tu z Wami i dzięki niemu odzyskał się nasz talizman. Ale po kolei. Jak wiecie wybrałem się do tej

strasznej krainy, bo wiedziałem, że muszę odzyskać guzik, który tak naprawdę jest przecież naszą wolnością. Straż nie chciała mnie wpuścić do pałacu Błękotwora, ale w końcu wysłuchali moich prośb. Błękotwór nie był zdziwiony moją wizytą. Wręcz przeciwnie, czekał na mnie, bo wiedział, że za mną przyjdziecie Wy, moi kochani poddani. Nie mylił się, prawda?... Był pewien, że nasze piękne królestwo na powrót stanie się jego własnością i częścią jego potwornej krainy. I kiedy tak patrzył na mnie z politowaniem z tego swojego ogromnego tronu, za oknem rozległ się wielki hałas. Błękotwór nie zdążył nawet wstać, gdy drzwi komnaty otworzyły się z impetem i do środka wdarł się rozszalały tłum ubranych na niebiesko ludzi. Okazało się, że wszyscy mieli już dawno dość rządów złego króla, a kradzież naszego niebieskiego guzika przepełniła czarę nienawiści. Na czele tej rewolucji stał ten oto starzec. Długo nosił w sercu ból...bo ten starzec, to żołnierz, którego guzik – ten niebieski guzik – miał w dłoni mój brat... Niebisak nigdy nie pogodził się z tym, że zadał śmierć mojemu bratu. Nie godził się również na rządy Błękotwora. Jednak potrzebował wielu lat, by móc w jakimś stopniu naprawić swój grzech. Teraz w Niebogrodzie zapanował spokój. Król został wygnany, a jego miejsce zajął syn

Niebisaka. Starzec bardzo chciałby zamieszkać w naszej krainie. Mam więc do Was pytanie: przyjmiecie go do swego grona?”

Po tych słowach rozległy się okrzyki szczęścia i aprobaty. Znów utworzono korowód i wszyscy ruszyli. Tym razem do domu.

Skierniewice, listopad 2018